

Źródła nowej tożsamości architektury podmiejskiej (literackie inspiracje w architekturze krajobrazu)

Andrzej Ziemiański

Sources of
New Identity of
Architecture in
Suburban Areas
(Literal Inspirations
in Landscape
Architecture)

Rozpatrując problemy identyfikacji walorów krajobrazu kulturowego trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z ograniczeń, a właściwie nawet niemożności precyzyjnego uzasadnienia odczucia określającego, które obiekty współgrają z krajobrazem, a które przypominają wręcz bolesną ranę w otaczającej je tkance. Świetnym przykładem jest tu wypowiedź J. Herzoga wygłoszona z okazji przyznania nagrody Pritzкера: „... nasza praca jest osadzona na koncepcje idei, a nie na stylu czy osobistym guście. Wynika z przesłanek intelektualnych, a nie emocjonalnych, czy stylowych...”. Przewodniczący Jury oświadczył natomiast: „trudno jest znaleźć w historii innych architektów, którzy zwrócili się w stronę zewnętrzności, skóry budynku z tak wielką wyobraźnią”. Te dwa zdania świetnie oddają niemoc krytyka, który pragnąłby scharakteryzować źródło inspiracji.

Istotnie, inspiracja może mieć wiele źródeł, mniej lub bardziej określonych, stosunkowo rzadko jednak można je precyzyjnie nazwać.

Jakie mechanizmy decydują o powstawaniu takiej, a nie innej koncepcji architektonicznej? Jedyne co możemy powiedzieć, że to czynniki nieuchwytnie, trudno określane, nie dające się zakwalifikować praktycznie do żadnej kategorii cech obiektywnych, którymi moglibyśmy sklasyfikować dany obiekt czy strukturę. Możemy mówić jedynie o preferencjach, modzie, afektywności, nastawieniu, facylitacji społecznej, konformizmie, normom, propagandzie i...

To „i” jest bardzo istotne. Jest bowiem coś jeszcze, co nie jest wiedzą, doświadczeniem, wpływem otoczenia, a co stanowi ważne źródło inspiracji.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat w architekturze dominował funkcjonalizm, zwany też modernizmem. Dla typowego mieszkańca, typowego sąsiada, typowej rodziny znaleziono „naukowe” standardy życia. Odrzucono zdobienia, odrzucono zbędny luksus upatrując źródła piękna w funkcji. Niestety narzucenie światu ujednoczonego ładu dało nam w wyniku jedynie nudę i tragiczny schematyzm. Położenie nacisku wyłącznie na celowość i racjonalność nie okazało się „pięknem”, choć, oczywiście nie można odrzucić wszystkich osiągnięć modernizmu. Jednak już sami twórcy tego stylu szukali podstawowych zasad, rodzaju metajęzyka, ukrytego pod powierzchnią tajemnej struktury, „zbioru fundamentalnych praw”, jasnych i klarownych jak prawa matematyczne i fizyczne rządzące światem. To właśnie doprowadziło do prób odczytywania kultury i próbach refleksji w jaki sposób wpływa ona na kształt architektury.

Umberto Eco twierdzi, że architektura „konotuje pewną ideologię zamieszkania”.

Nie przypadkowo zacytowałem właśnie Umberto Eco. Warto się zastanowić nad wpływem właśnie literatury na kształt koncepcji architektonicznych. Wielokrotnie przekonałem się, że przeciętny, indywidualny inwestor nie rozumie

rzutów budynku. Nic mu nie mówią plany czy przekroje. Niewiele widzi w pięknie wykreślonych elewacjach. Dopiero dołączona perspektywa może mu dać pewne pojęcie o kształcie budynku. Kształcie zewnętrznym. Przeprowadziłem ponad pięćdziesiąt ankiet wśród inwestorów indywidualnych planujących budowę willi.¹ Przytłaczająca większość z nich nie była sobie w stanie wyobrazić kształtu wewnętrznego budynku na podstawie przedstawionych rysunków. Oczywiście wiedzieli gdzie pokój dzienny, a gdzie kuchnia czy toaleta, orientowali się, że „grube czarne kreski” to ściany, a „takie cieniutkie prostokąci” to okna. W żaden sposób jednak nie przybliżało ich to do ogarnięcia kształtu przestrzeni. Funkcję da się więc wyrazić rysunkiem, idei już nie (a przynajmniej nie w sposób rozumiały dla wszystkich). Inwestorów, którzy przykładali wagę do wyglądu swojego budynku najbardziej interesowała perspektywa i tu najczęściej pojawiały się uwagi, propozycje zmian, inne koncepcje. Ci ludzie z reguły mieli dość jasno sprecyzowane swoje wymagania, często jednak mglistą jedynie wizję kształtu. Coś jednak inspirowało ich pojęcie o architekturze. Na pewno nie rysunek ponieważ jest zbyt konkretny. Nie makieta obiektu, ponieważ też jest zbyt konkretna. I z tych samych powodów nie były to filmy, zdjęcia, ani istniejące realizacje. Oczywiście w żaden sposób nie można zaprzeczyć wpływowi otoczenia, ale śmiem zaryzykować twierdzenie, że dużą rolę w kształtowaniu wyobrażeń na

kształt przestrzeni odgrywa literatura. Rysunek, makieta, zdjęcie czy istniejący dom są zbyt konkretne. To literatura prowokuje marzenia. Kształtuje, oczywiście w jakimś sensie tylko, zapatrywania na geometrię przestrzeni.

O geometrii przestrzeni pisał James Graham Ballard, nie architekt, ale literat. Teraz jego dzieła są często wykorzystywane na wykładach dla studentów architektury na wielu uczelniach. To dopiero Ballard zwrócił uwagę na to, że przestrzeń zewnętrzna oferuje nam jakiś przekaz. Oczywiście ukryty, niejasny, „rozmyty” w sensie znaczeniowym, ale jednak możliwy do zrozumienia w pewnym przynajmniej sensie. Podobne problemy ma właśnie projektant. Zanim zacznie rysować musi koniecznie „zrozumieć” przestrzeń. Pojąć znaczenie jej geometrii.

Oczywiście nie neguję klasycznych metod przekazywania idei. Nie chcę powiedzieć, że rysunek jest niepotrzebny. Ale warto zastanowić się nad etapowością inspiracji w kształtowaniu przestrzeni. Moim zdaniem najpierw jest literatura, mgliste wyobrażenia, marzenia, potem luźne szkice by nareszcie dojść do konkretnego rysunku. Literatura jest tylko wstępem, niemniej bardzo ważnym. Jej wpływ nie budzi wątpliwości wśród twórców Hi-Techu. U jej boku najślynniejszego reprezentanta, Benjamina Fullera, widać wyraźne wpływy książek science fiction, do czego zresztą się przyznawał.

Architekt jednak to człowiek wykształcony, czytany i trudno

jasno określić co dla niego jest źródłem inspiracji. Są ich setki, jeśli nie bez mała tysiące. Spróbujmy więc przeanalizować domniemany wpływ literatury na budowlę, które powstały bez udziału architekta. Jest w Polsce wiele miejsc gdzie powstają przedziwne, żelbetowe budowle, przy tworzeniu których z całą pewnością nie brał udziału nikt kto z zasadami projektowania miał cokolwiek wspólnego. Główne skupisko tych przedziwnych willi znajduje się pod Łodzią, ale problem dotyczy całego kraju. Tam bez udziału jakichkolwiek fachowców (może poza majstrem budowlanym) inwestorzy nareszcie mogą popuścić wodze swojej fantazji. Powstają budowle będące zderzeniem żelbetu i przemysłowej architektury fabryk, z bazylikami, kopułami, wieżyczkami jak w minaretach, oknami łączącymi w sobie style gotyckie, renesansowe, empire’u, płotami z cementu udającego marmurowe kolumny albo z kutyh żeliwnych prętów, przy założeniu, że kowal był ślepy.

Poszukiwanie nowej tożsamości architektury podmiejskiej kończy się więc dość dziwnie. Niewielkie, wbrew pozorom, są tu wpływy miasta, czyli silnie zurbanizowanych obszarów poddanych rygorystycznym normom zabudowy narzucanym przez fachowców. Niestety nie widać też wpływu wsi. Nowa tożsamość nie zapuściła korzeni w tradycji budownictwa wiejskiego. Nie rodzi się z otoczenia, nie jest przekazywanym z pokolenia na pokolenie zwyczajem. To absolutnie nie jest wpływ

swobodnej przestrzeni wsi, ale też nie jest to efekt miejskiej, perfekcyjnej organizacji, popartej wiedzą i kształtowanej przez profesjonalistów szkolonych na uczelniach.

Strefa podmiejska to przedziwny obszar, który energicznie wydobywa się spod starannej i drobiazgowej władzy nadzoru technicznego jak w miastach, ale też nie wtapia się w żaden sposób w starą, kształtowaną przez pokolenia geometrię przestrzeni wsi. Właśnie na styku miasta i wsi powstaje dziwna architektura nowego średniowiecza i nowego Bizancjum.

Najłatwiej byłoby powiedzieć, że kształtuje ją telewizja. Te wszystkie seriale, filmy, programy dokumentalne. Ale nie. O dziwo twórczość własna inwestorów prywatnych wcale nie przypomina siedziby Carringtonów, ani pałaców z brazylijskich seriali. Nie przypomina też luksusowych siedzib bogaczy z amerykańskich filmów, czy choćby nawet twierdz bossów narkotykowych z Medellin. Oni to wymyślili sami. To jest oryginalna twórczość, której autorzy skądś czerpali inspiracje. Skąd? Obawiam się, że z bajek czytanych w dzieciństwie. To jest naiwna wizja świata z *Opowieści z tysiąca i jednej nocy*. To trawestacja zamków i pałaców, ale nie tych rzeczywistych, które można zobaczyć na zdjęciu, tylko tych o których opowiadała babcia czytając bajki o rycerzach i smokach, pięknych królownach i złej czarownicy. Tak „na pewno” mieszkał ordynat Michorowski z „Trędowatej” pani Mniszkówny.

Każdy z budynków nie jest prostą implementacją różnych elementów otoczenia (ani bliższego, ani dalszego) w żelbet, który ułatwia konstrukcję. To są czyjeś marzenia i trzeba je szanować jakkolwiek nie wyglądałaby ich realizacja. Niemniej szkoda, że edukacja literacka samородnych twórców zakończyła się na bajkach, a nie „geometrii przestrzeni” Ballarda.

Wolność przekształciła się w dowolność. Zasób wiedzy i wyobrażeń inwestorów ma destrukcyjny wpływ na otoczenie, wręcz tępi lokalną tradycję. Od momentu kiedy po transformacji ustrojowej odstąpiono od sterowania centralnego trzeba poddać się regułom gry ustalonym przez rynek, a więc i najdziwniejsze gusty indywidualnego odbiorcy.

Warto więc zastanowić się i przeanalizować rzeczywiste inspiracje i źródła idei inwestorów prywatnych, którzy będą mieli coraz większy wpływ na kształt otaczającej nas przestrzeni.

Andrzej Ziemiański

Instytut Budownictwa i Architektury Krajobrazu
Akademia Rolnicza we Wrocławiu
Institute of Agricultural Building Engineering and
Landscape Designing
The Agricultural University of Wrocław

Przypisy

¹ Oczywiście nie jest to reprezentatywna próbka losowa, a jedynie próba wyrobienia sobie poglądu na temat źródła inspiracji indywidualnych inwestorów.

Literatura

1. Bańka A., Skrzypczak E., 2001, *Moda w architekturze jako podaż i popyt idei, Moda w architekturze* [w:] *Teoria a praktyka w architekturze współczesnej*, materiały sympozjum w Rybnej, Rybna.
2. Komar B., Kucharczyk-Brus B., 2001, *Moda w architekturze, psychologiczne źródła powstania, Moda w architekturze* [w:] *Teoria a praktyka w architekturze współczesnej*, materiały sympozjum w Rybnej, Rybna.
3. Drapella-Hermansdorfer A., 2001, *Szukanie nowych rozwiązań* [w:] *Architektura krajobrazu*, nr 1/2001, AR Wrocław.
4. Eco Umberto, 1972, *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa.
5. Lem St., 1982, *Fantastyka i futurologia*, Wyd. Literackie, Kraków.
6. Ziemiański A., 1998, *Wsie podmiejskie – nowa tożsamość przestrzeni architektonicznej* [w:] *Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu, Wydział Melioracji i Inżynierii Środowiska*, Nr 338, Wrocław.
7. Niedźwiecka-Filipiak I., Potyrała J., 2001, *Wizażysci krajobrazu wiejskiego z okolic Wrocławia, Moda w architekturze* [w:] *Teoria a praktyka w architekturze współczesnej*, materiały sympozjum w Rybnej, Rybna.
8. Grycel J., 2001, *Wpływ mody na lokalną tradycję budowania, Moda w architekturze* [w:] *Teoria a praktyka w architekturze współczesnej*, materiały sympozjum w Rybnej, Rybna.